**Odpowiedź na list otwarty pana Stefana Wilusia**

**„Różnijmy się pięknie”**

Wydawało mi się, że jesteśmy w miarę dobrze funkcjonującym związkiem hodowców koni. Tak jak we wszystkich organizacjach, również i w naszej, pojawiały się różnice zdań i problemy, które jednak rozwiązywaliśmy w sposób demokratyczny. Nigdy nie podejmowałem decyzji w sposób autorytatywny i szanowałem decyzje zarządu. Zastanawiam się, w jakiej roli występuje pan Stefan Wiluś – adwokata, lobbysty Stajni Jarużyn – bo na pewno nie w imieniu KPZHK, a tym bardziej hodowców koni zimnokrwistych, kucy i innych ras poza końmi Sp. Tutaj należy zaznaczyć, że konie szlachetne stanowią około 20 procent populacji koni opisywanych w Kujawsko-Pomorskim Związku Hodowców Koni, a więc związek „żyje” głównie z hodowli koni zimnokrwistych. Jesteśmy małym związkiem, a więc też stosunkowo biednym, musimy gospodarować oszczędnie, aby wypracować na koniec roku chociaż minimalny zysk. Większość pieniędzy przeznaczamy na fundusz płac, wraz z pochodnymi, dla pracowników związku. Na wystawy hodowlane udaje się wygospodarować skromne środki w granicach 40-50 tysięcy złotych rocznie. Z tego około 5 tysięcy na imprezy hodowlane koni zimnokrwistych, które jak wspomniałem, utrzymują nasz związek. Reszta pieniędzy przeznaczona jest na imprezy hodowlane koni ras szlachetnych. Najlepszą formą obniżania kosztów najmu obiektów są przetargi. Głównym bodźcem do ich przeprowadzenia w ostatnim czasie była skarga skierowana do naszego związku w roku 2015 przez jednego z hodowców. W liście pisano: „W zeszłym roku została zawarta umowa ustna z panem Jarosławem Lewandowskim, kierownikiem KPZHK, gwarantująca mojej firmie pięcioletnią współpracę w zakresie organizacji imprez hodowlanych. Decyzja pana kierownika o wieloletniej współpracy była podparta ogromnym nakładem finansowym”. W skardze czytamy też, że „na zebraniu w Jarużynie w 2015 roku podjęto decyzję, że KPZHK podejmie współpracę ze Stajnią Jarużyn, wypowiadając mojej firmie umowę, co było dla nas ogromnym szokiem”. W skardze tej hodowca domaga się od związku 15 tysięcy odszkodowania. Skarżący cały czas podkreśla w piśmie, że wszelkie decyzje zapadały w Jarużynie, gdzie nigdy nie było posiedzeń zarządu KPZHK, na których podejmowano by takie decyzje, odbywały się tam jedynie zebrania koła terenowego, władnego w zakresie podejmowania decyzji dotyczących kompetencji koła. Pytanie zasadnicze do panów Lewandowskiego i Wilusia: kto upoważnił panów do podejmowania takich decyzji, bo z pewnością nie zarząd KPZHK. Od tego pisma, tj. od 2015 roku co roku pojawiał się temat przetargów, ale zawsze był odrzucany argumentami, że jeszcze nie teraz, trzeba konsultować to z hodowcami itp. W końcu przetarg został ogłoszony w 2019 roku. Nie będę opisywał szczegółów, bo zrobił to p. Wiluś w swoim liście mniej lub bardziej obrazowo. Po odrzuceniu wszystkich ofert przez komisję przetargową zarząd znalazł się w punkcie wyjścia. Powrócił projekt forsowany przez p. Wilusia, aby podjąć rozmowy ze Stajnią Jarużyn. Zarząd przystał na tę propozycję, ustalając jako progową kwotę podpisania umowy 15 tysięcy złotych. Delegację do rozmów otrzymał pan kierownik Lewandowski. Wiele zastrzeżeń budziły rozliczenia poprzednich imprez hodowlanych organizowanych w tej stajni. Dla mnie np. rachunki za wynajem trybuny na kwotę 7,5 tysiąca złotych, tablicy świetlnej za kwotę 3 tysięcy złotych były zbyt wysokie i przekraczały wielokrotnie ceny rynkowe. Byłem zaproszony na zebranie terenowego koła hodowców koni w Bydgoszczy, którego prezesem jest p. Stefan Wiluś, gdzie praktycznie miał się odbyć sąd kapturowy nad moją osobą. Poruszając m.in. temat wysokości rachunku za trybunę, p. Wiluś wyjaśnił, że w kwocie tej są ukryte inne koszty, np. opłacenie sędziego zagranicznego. Wtedy ze zdziwieniem powtórzyłem oświadczenie pana Wilusia w formie pytającej. Z kolei obecny na zebraniu p. Lewandowski poczuł się przeze mnie obrażony. Dlaczego na mnie, a nie na pana Wilusia, który wywołał temat. Na zebraniu tym dowiedziałem się również od jednej z członkiń, że wystawa musi się odbyć w Jarużynie, bo ona złożyła wniosek o dofinansowanie tej imprezy. Nie ukrywam, że było to dla mnie zaskoczeniem po części miłym, bo wpłyną dodatkowe środki finansowe, po części niemiłym, bo o takich sprawach dowiaduję się od osoby postronnej. Temat dotacji był omawiany na kolejnym posiedzeniu zarządu KPZHK, gdzie ani p. Wiluś, prezes terenowego koła hodowców koni w Bydgoszczy, de facto przełożony wnioskującej o dotację, nie był w stanie nic na ten temat powiedzieć, jednocześnie zwrócił się do pana kierownika o udzielnie informacji na ten temat. Pan kierownik nie udzieli żadnej informacji, kierując nas do pracownicy biura, która podobno miała przesłać członkom zarządu numer telefonu wnioskującej pani, żeby każdy z osobna mógł się zapoznać z wnioskiem. Procedury iście białoruskie, nikt nic nie wie, a tu chodzi o pieniądze: kto ma być beneficjentem dopłaty, KPZHK, który w 100 procentach ponosi koszty imprezy hodowlanej czy może ktoś inny? Pytanie – kto. Wracając do organizacji imprezy. Ze względu na chorobę kierownika biura propozycja, którą miał on przekazać Stajni Jarużyn, została przesłana drogą mailową 11 marca br. Dnia 14 marca o godzinie 5.57 dostaliśmy odpowiedź od pana Włodzimierza Zielińskiego zawierającą m.in. zdanie: „Proszę o sprecyzowanie ilości koni biorących udział w przeglądzie, godzinę rozpoczęcia imprezy, termin podpisania umowy”. Większość zarządu, poza m.in. p. Wilusiem, uznała tę odpowiedź za przyjęcie oferty. Jakież było nasze zdziwienie, kiedy po pokazie ogierów w Grabowcu spotkaliśmy się w gronie składającym się z członków zarządu i pan Wiluś, który przyjechał z panią Zielińską, wyprowadził nas z błędu. W tej rozmowie ze względu na nieobecność pana Lewandowskiego w zastępstwie uczestniczył pan Jarosław Skoczkowski. Pani Zielińska przedstawiła swoje dodatkowe warunki i zastrzeżenia, podważając jednocześnie kompetencje naszego pracownika, który zastępował pana kierownika. W rezultacie 24 marca wpłynęła do związku odpowiedź pani Zielińskiej, która przyjmowała ofertę organizacji imprezy o wartości 15 tysięcy złotych, ale domagała się dodatkowych opłat za wynajem boksów, części składowych trybun i urządzeń do przeprowadzenia skoków luzem.

Dla złagodzenia konfliktu zarząd przystał i na tę propozycję. Dnia 27 marca otrzymaliśmy odpowiedź od p. Zielińskiej, że po konsultacji z prawnikiem nie wyraża zgody na podpisanie zaproponowanej przez nas umowy. W trybie odwrotnym poprosiliśmy panią Zielińską, aby zaproponowała umowę opracowaną przez siebie. 28 marca o godzinie 13.07 pani Dorota Zielińska poinformowała KPZHK o rezygnacji z organizacji przeglądu hodowlanego. W tej sytuacji przesłałem tę informację wszystkim członkom zarządu z propozycją organizacji imprezy w miejscowości Grabowiec. Żaden z członków zarządu, nawet pan Stefan Wiluś, nie wyraził sprzeciwu. Nie ukrywam, że kosztowało mnie wiele trudu, aby przekonać właściciela obiektu do jego udostępnienia. Uważałem, że w sposób normalny będę mógł spokojnie tę imprezę przygotować. Nic bardziej mylnego. Nastąpił totalny atak na moją osobę, Bogu ducha winnego właściciela obiektu w Grabowcu, którego w tym miejscu z całego serca przepraszam za zaistniałą sytuację. Do potencjalnych wystawców koni moi oponenci, znani mi z nazwiska, dzwonią, namawiając do zbojkotowania imprezy, sięgając nawet do gróźb i szantaży, że w następnych imprezach, które oni będą organizować, ich konie nie będą dopuszczane do wystawy. Przeświadczenie, że ukażą w ten sposób mnie, jest bardzo złudne. Ukarane zostaną niewinne, dobre i dobrze przez wiele tygodni przygotowywane konie. Przy tej okazji podkreślają moi przeciwnicy swoje zasługi w organizacji tego typu imprez. Chciałbym skromnie zaznaczyć, że takie imprezy jako pierwsze w kraju organizowali już poprzedni kierownicy, pan Jończyk i pan Trzemżalski, którym przy okazji serdecznie dziękuję. Motorem tych działań byli tacy hodowcy, jak Grzegorz Orliński, Ryszard Szczęsny, Tomasz Laskowski i wielu innych niekoniecznie związanych z Jarużynem.

Oczywiście padają groźby o zwołaniu nadzwyczajnego zjazdu, odwołaniu mnie z funkcji prezesa, zmianie statutu itd. Zapewniam moich adwersarzy, że nie jestem przyspawany do funkcji prezesa, skądinąd godnej i zaszczytnej. Uprzedzę Was, po wystawie w Grabowcu, jej rozliczeniu (będzie ono bardzo przykre dla moich przeciwników), oddam się do dyspozycji zarządu. Nie będę się wypłakiwał w mankiet redaktora Szewczyka. Dumny jestem z członkostwa w tym „skostniałym” związku hodowców koni, który na pewno nie jest doskonały, ale zrobił wiele dla hodowli. Jeżeli dla kogoś jest to związek skostniały, którym się brzydzi i którego się wstydzi, niech się z niego wypisze, i jednocześnie zrezygnuje z niejednokrotnie niemałych apanaży. Mam nadzieję, że mimo wszystko wygrają konie.

Mimo że termin zgłaszania na wystawę już minął, zachęcam tych, których przekonałem tym listem, do udziału w wystawie.

Z poważaniem

Jacek Soborski